Nr. 217. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, niedziela dnia 10 maja 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Dziesięciolecie Tow. dziennikarzy polskich.

Lwów 9 maja.

Wielkie i niezwykłe święto obchodzi u nas w dniu jutrzejszym grono pracowników pióra, którzy, stojąc na straży dziedzictwa ideałów całego narodu i przyjąwszy na siebie dobrowolny obowiązek strzeżenia jego dóbr moralnych i materjalnych, sami jednak doniedawna jeszcze stali w społeczeństwie — wydziedziczeni.

Co znaczył społecznie i zawodowo dziennikarz polski jeszcze przed paru lat dziesiątkami? — Jeżeli posiadał majątek osobisty, mógł „bawić się w politykę" i dla sprawy poświęcać mienie i pracę; jeżeli był ubogim — prowadził „cyganerję" publicystyczną bez stanowiska społecznego, bez uregulowanego bytu materjalnego: coś, jak aktor prowincjonalny. Kto nie wybił stę talentem niezwykłym, ten nie znalazł uznania ani w tytule zawodowym, ani w pracy, ani w poświęceniu osobistem. Była to kompanja luzaków, którym społeczeństwo nie umiało wyznaczyć wśród siebie odpowiedniego miejsca.

Stosunki porozbiorowe i dzieje polityczne były głównym powodem, iż stan dziennikarski przez długie lata, złożony z ochotników i pracowników dorywczych, nie miał uregulowanej podstawy, ani materjalnego, ani moralnego bytu. Dopiero w miarę intelektualnego wzrostu umysłowego w szerokich masach, a tem samem w miarę odczucia przez społeczeństwo potrzeby wydawnictw perjodycznych, wytwarzało się zwolna dziennikarstwo, jako poważny zawód, jako stan, który miał prawo zażądać i osiągnął też należne sobie stanowisko w społeczeństwie.

Nie jest ono bezsprzecznie, takiem jeszcze, do jakiego uprawnia i jakiego wymaga wielka odpowiedzialność wobec narodu i rozległe, ba! wszechstronne zadanie publicystyki. Rozwój każdej instytucji postępuje z rozwojem kultury i dobrobytu odnośnego społeczeństwa. W każdym jednak razie stwierdzić należy z zadowoleniem, iż zarówno w stosunku ogółu do publicystyki naszej, jak i w łonie samego dziennikarstwa widoczny jest postęp ku lepszemu, postęp taki, o jakim nie marzyli poprzednicy nasi z minionego pokolenia.

Nie naszą rzeczą, mówić o intelektualnym i moralnym postępie prasy naszej w Galicji: kwestja to zbyt osobista i sąd należy do czytającego ogółu. Ale stwierdzić możemy z poczuciem wewnętrznego zadowolenia, że w kierunku podniesienia zawodowego stanowiska i jego powagi, w kierunku organizacji koleżeńskiej, dziennikarstwo nasze stanęło już dzisiaj na równi z prasą cywilizowanych ludów Europy i że w tej prasie zdobyło sobie szacunek i powagę.

A warto podnieść tę okoliczność właśnie w chwili, kiedy publicyści polscy w Galicji święcą rocznicę powstania instytucji, która dała podwalinę do tego rozwoju i która jest w tej chwili jego chlubnym wyrazem.

Lat dziesięć upłynęło od dnia, gdy dzięki inicjatywie dwóch wówczas najmłodszych dziennikarzy pp. Kolbuszowskiego i Laskownickiego, powstało we Lwowie Towarzystwo dziennikarzy polskich. Rozwój towarzystwa przeszedł najśmielsze oczekiwania inicjatorów i założycieli. Towarzystwo znalazło gorące poparcie we wszystkich sferach społeczeństwa, poparcie, jakiem niewiele zawodowych instytucyj mogłoby się pochlubić. Stowarzyszenia polskie, magnaci, przemysłowcy, rękodzielnicy, cały ogół inteligentny pospieszył z pomocą—i oto: już w trzecim roku istnienia towarzystwa posiadało pewien majątek (23.620 kor.), a dzisiaj, po latach dziesięciu, wykazuje go w wysokości kor. 165.255.

I dzięki tej ofiarności polskiego ogółu, dzięki wybornej gospodarce wydziału Tow., publicyści nasi stoją dzisiaj przy pracy, jako ludzie zawodu, których byt i przyszłość, a zarazem byt ich rodzin, nie są skazane na przypadek losu... Organizacja opiekuje się potrzebującymi, idzie z pomocą w nieszczęściu, a starcom, wdowom i sierotom zabezpiecza skromne, ale stałe utrzymanie do końca życia. A zbyteczna wywodzić, jak to ustalenie bytu i zapewnienie przyszłości wpływa zarazem na moralny nastrój umysłów i na charaktery ludzi, co dotychczas byli skazani na żywot jednodniówek, za ciężki, serdeczny krwawy swój trud na strażnicach myśli narodowej!

Oczywiście, obok zadań materjalnych, Towarzystwo samą logiką swego działania wywiera także moralny wpływ na poziom i rozwój dziennikarstwa. Wytwarza ono w ten sposób sferę zawodową ludzi, którzy mimo odmiennych przekonań politycznych, muszą pozostawać z sobą w pewnej łączności umysłowej i wzajemnie wspierać się w poczuciu zadań i godności prasy.

I nie jest to teorja, co powiedzieliśmy wyżej. Dziesięcioletnia działalność Towarzystwa dziennikarzy polskich stwierdza ją wymownie faktami, które zawarto w sprawozdaniu zarządu instytucji, a stwierdza również opinja, jaką dziennikarstwo nasze zaskarbiło sobie w społeczeństwie własnem i u obcych.

A że poparciu i życzliwości społeczeństwa Towarystwo zawdzięcza w pierwszej mierze swój ogromy rozwój i umożliwienie tak pożytecznej działalności, więc w dniu tej dziesiątej rorocznicy, temu społeczeństwu należy się od zorganizowanych pracowników pióra — wdzięczność i cześć!

Jeszcze Września na Bukowinie.

Lwów 9 maja.

Opinja prasy polskiej w Galicji, w sprawie niesłychanego gwałtu, jakiego dopuścili się hakatyści bukowińscy, zakazując uczniowi I-go gimnazjum w Czerniowcach modlić się w ojczystym języku polskim, — znalazła swe echo zarówno w sferach parlamentarnych w Wiedniu, jak niemniej w interesowanej klice hakatystycznej na Bukowinie.

W izbie poselskiej, jak wiadomo, pragnął wyzyskać ten wypadek Rusin, poseł Mikołaj Wasylko i przygotował w tym celu interpelację do rządu. Słusznie jednak postąpiło parlamentarne Koło polskie, odmawiając p. Wasylce swych podpisów. *Timeo Danaos et dona ferentes*... P. Wasylko zbyt znany jest z bezwzględnej nienawiści do wszystkiego, co polskie, iżby można było przypuścić, że z życzliwości i poczucia sprawiedliwości chciał dochodzić praw językowych naszych na Bukowinie. Koło polskie postanowiło natomiast same zbadać sprawę i postąpić w miarę wyniku dochodzeń.

Wiadomo nam, że w tym celu odniesiono się do kilku Polaków na Bukowinie. Dochodzenia są w toku, a że zachodzi obawa, iż bądź-to brak odwagi cywilnej wielu tamtejszych jednostek polskich, bądź też intrygi i spryt skompromitowanych dygnitarzy niemieckich, mogą łatwo zamącić tok sprawy i rzecz, dla nas zasadniczej wagi, zabagnić tak, iżby spełzła na niczem:—przeto i my, ze swej strony, śledzimy bardzo bacznie tok dochodzeń i postanowiliśmy o każdym epizodzie informować opinję publiczną.

Dzisiejsze wiadomości nasze odnoszą się do starań, jakie czyni dyrektor rzeczonego zakładu, radca szkolny Klauser, celem ubicia niemiłych dlań dochodzeń. Jak wiadomo, pierwszym, który wystąpił przeciw temu, iż uczeń VI klasy, Polak Wład, modlił się w klasie po polsku, był profesor Wurzer; on to przerwał chłopcu pacierz i natychmiast doniósł o wypadku p. Klauserowi. Ten skarciwszy chłopca surowo, udzielił mu ostrej nagany za polską modlitwę, czyli t. zw. *einen strengen Verweis* i zagroził wydaleniem, gdyby się coś podobnego powtórzyło.

Obecnie p. Klauser, widząc, że sprawa przybiera większe rozmiary, a pogwałcenie ustaw zasadniczych i praw narodowych może narazić go na nieprzyjemności — czyni najrozmaitsze, zakulisowe zabiegi. I tak, w ostatnich dniach zawezwał do dyrekcji szkoły ojca ukaranego ucznia, Włada, człowieka ubogiego i nalegał nań kilkakrotnie, a bardzo usilnie i stanowczo, ażeby on w dziennikach odwołał całą historję, jako nieprawdziwą i drobnej wagi. Ojciec wzdragał się czas pewien; wreszcie jednak przemogła w nim obawa o los syna, który przebywa dalej w gimnazjum i może być narażonym na niemałe przykrości ze strony p. dyrektora. Więc też istotnie skomponował, czy też podpisał gotowe już „sprostowanie" i — nadesłał nam w dniu wczorajszym.

Byliśmy już uprzedzeni i o nacisku, jaki p. Klauser wywiera na biednego człowieka i o nadejść mającem „sprostowaniu." Oczywiście, wymuszonego na nieszczęśliwym ojcu cyrografu nie zamieszczamy. Nie zmienia on zresztą niczego z tego, co w dwóch artykułach o tej sprawie już napisaliśmy w *Dzienniku*.

Natomiast stwierdzamy, że pismo to zostało wysłane na żądanie i pod naciskiem dyrektora zakładu, p. Klausera, co najlepiej chyba charakteryzuje całą sprawę i intrygi, jakich chwyta się hakata bukowińska, aby się wymknąć z niemiłego położenia.

Powtarzamy raz jeszcze, że zasadniczej tej sprawy nie spuścimy z oka i jeżeli zażądane przez wiedeńskie Koło polskie informacje nie dadzą posłom polskim w Wiedniu podstawy do żądania zadośćuczynienia, — chętnie wyrażamy gotowość służenia dowodami i świadkami, którzy wykażą prawdę. A w Kole polskiem są wszakże posłowie, dokładnie obeznani ze stosunkami bukowińskimi i potrafią ocenić doniosłość gwałtu — nie pierwszego z tych, jakie tamtejsza ludność polska musi znosić często z poddaniem się, urągającem wszelkim gwarancjom konstytucyjnym!

Korespondencje.

Berlin 7 maja.

(*Proces gimnazjalistów. — Ruch wyborczy. — Upadek konserwatystów. — Centrum a Polacy. — Zakaz mówienia po polsku i obrady na migi. — Nowa strata ziemi polskiej*).

(*B. E.*) Dnia 8 czerwca b. r. rozpocznie się w Gnieźnie proces karny, wytoczony przez starszego prokuratora pruskiego dwudziestu czterem gimnazjalistom Polakom, oskarżonym o tajne związki i atak na całość państwa. Jak wiadomo, rozchodzi się właściwie o to, że młodzi chłopcy polscy uczyli się w kółku prywatnem historji i literatury ojczystej. Rząd pruski, ten potężny rząd, cierpiący zresztą na manję wielkości, uląkł się 24 młodzieniaszków i ściga ich z surowością taką, jak gdyby wierzył istotnie, że mogli wykonać „ atak na całość państwa...". I smutne i śmieszne!.. O wyniku zapowiedzianej rozprawy nie można powątpiewać, kiedy się zna dzisiejszy poziom pruskiego sądownictwa. Warto jednak, ażeby prasa podała szczegóły tego procesu, jako dokument do dziejów kultury i sprawiedliwości pruskiej na początku XX-stulecia ery chrześcjańskiej.

Ruch wyborczy w całej pełni, a cechą jego: walka frakcji demokratycznej i radykalno-narodowej z dotychczasową większością Koła polskiego w Berlinie. Że walka ta osłabi zastępy konserwatystów i bezwzględnych zwolenników sojuszu z niemieckimi centrowcami, — to nie ulega wątpliwości. Świadczą o tem wiece, które ubiegłej niedzieli odbyły się w różnych stronach Księstwa, a uczyniły poważne szczerby w dotychczasowej prawicy Koła. Upadły cztery kandydatury posłów konserwatywnych na rzecz demokracji. I tak, w Jarocimie, okręgu dra Dziembowskiego, zalecono na pierwszem miejscu kandydaturę posła sejmowego, dra A. Chłapowskiego. W Kościanie przeszedł, jako pierwszy kandydat, dr. Witold Skarzyński w miejsce dotychczasowego posła Stefana Cegielskiego. W Gnieźnie, skąd posłował dr. Roman Komierowski, obecnie wcale nie ponowiono jego kandydatury; proklamowano, jako kandydata na pierwszem miejscu, dyrektora miejscowej cukrowni i posła sejmowego, Leona Grabskiego. Najsurowej obeszli się wyborcy w Szamotułach, z dawnym posłem, hr. Hektorem Kwileckim, jednym z głównych rzeczników sojuszu z centrowcami. — Hr. Kwilecki poza plecyma własnych wyborców paktował z centrum, starając się koniecznie pozyskać ponownie mandat. Wyborcy polscy jednak obalili tę kandydaturę z kretesem, a w miejsce hr. Kwileckiego stawiają hr. Macieja Mielżyńskiego, który podobno przyznaje się do zasad lewicy Koła. — Wszystko jest znamieniem procesu, jaki odbywa się w umysłach społeczeństwa polskiego pod zaborem pruskim. Jest to stopniowe demokratyzowanie się, objaw analogiczny z ruchem w narodzie naszym wszystkich dzielnic.

W zwrocie tym niepoślednim czynnikiem jest stosunek do niemieckiego centrum katolickiego, które ostatnimi czasami zajęło było wobec spraw polskich stanowisko bardzo niejasne i dwuznaczne. Faktem jest, że życzliwość centrowców objawia się dla nas w słodkich słowach; ale, gdy przyjdzie do stwierdzenia jej czynem, zachodzi zawsze coś takiego, co uniemożliwia okazanie tej życzliwości. Znanemi są starania robotników polskich w Westfalji i Nadrenji o polskie kazania, polskie nabożeństwa dodatkowe i o prawo przemawiania po polsku na zgromadzeniach. Centrowcy mają tam wpływ taki, że mogliby uczynić wszystko; a jednak działają razem z hakatą, wykłamując się zręcznie w każdym wypadku, gdzie Polacy od nich domagają się pomocy. Na Górnym Śląsku księża centrowcy są głównymi germanizatorami. A w parlamencie centrowcy właśnie zachowaniem się swojem ułatwili rządowi przeprowadzenie uchwały o nowym ćwierćmiljardzie do walki przeciw Polakom. Wogóle, cała pomoc centrum, jakiej w ciągu lat doznawali rzekomo Polacy, była więcej natury platonicznej i nie uchroniła nas od coraz sroższego prześladowania.

Wspomniawszy o stanowisku centrum wobec naszych wychodźców w Westfalji, nie mogę pominąć faktu, że Towarzystwo im. św. Stanisława w Herne, już przeszło od roku prowadzi w drodze administracyjnej proces o zniesienie zakazu używania polskiej mowy na publicznych zgromadzeniach Polaków. Od ośmiu miesięcy sprawa ta znajduje się w sądzie administracyjnym w Berlinie. Wreszcie otrzymało Towarzystwo wiadomość, że termin w tej sprawie odbędzie się 29 bm. w Berlinie. — Zapyta czytelnik, co przez ten czas czyni ze zgromadzeniami Towarzystwo? Otóż, odbywa je regularnie, a mówcy przemawiają — na migi, ku ogromnemu utrapieniu komisarzów rządowych!

Na Kujawach grozi nam znowu utrata polskiej ziemi. Majątek p. Józefa Goskowskiego, Płonkowo, obejmujący 1500 morgów ziemi, targuje fiskus domen (mylnie doniosły niektóre pisma, jakoby to czyniła komisja kolonizacyjna). Pertraktacje muszą już być bardzo daleko posunięte, kiedy ten, który przyszłą domenę Płonkowo ma dostać w dzierżawę, był już tam w tym tygodniu, aby ją sobie obejrzeć. — Z Polaków reflektował na Płonkowo p. K. z Inowrocławia i już kupno miało przyjść do skutku — ale p. K. się cofnął! — Czyżby rzeczywiście w ostatniej chwili jeszcze nie miał się znaleść Polak, któryby ten przepiękny kawał ojczystej ziemi chciał uratować?

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 7 maja.

(*Giełda wobec zamachów dynamitowych w Salonice. — Rozwiane złudzenie. — Konwersja pryorytetów kolejowych — Spekulacja w walorach naftowych. — Reskrypt w sprawie szynek praskich*).

(*fr.*). Bomby dynamitowe, rzucone przez anarchistów bułgarskich w Salonice, nie zamąciły ciszy, panującej na targu tutejszym.

---

(94)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

— A król? a festyn?... — rzekł Gąska. Firlej ręce opuścił.

— Prawda!.. Jutro sprawa Czestmira, wezwaniu pana odmówić się nie godzi, ale od festynu wykręcić się mogę.

— Tyle miesięcy nic cię nie piekło — zaśmiał się Gąska.

— Aleś ty sporo dni pracował, by przypiekło — odparł Firlej.

— Mój Jaśku!.. potrzeba umieć walczyć ze wszystkiem, z tęsknotą, ze smutkiem, z radością nawet.

— Dobrze to tobie mówić, który spokój masz.

— Nie gadaj tak!... szepnął Gąska. — Pod żelazną pokrywą garnka war czasem jest; pokrywa się nie rusza, a wewnątrz — kipi.

Firlej spojrzał na Gąskę.

— To mówisz ty?..

— Błazen.

Milczeli chwilę.

— Słuchaj-no Jaśku kochaneńki — odezwał się wesoło Gąska. — Na festynie być musisz, a zresztą i na drogę godnie przygotować się trzeba. Miło będzie pannie Odolanieckiej widzieć ciebie, jak do dworu przypadniesz na koniu, robiącym bokami, ni to miech kowalski, co będzie świadczyło o gorącości twojej, ale i bez tego można konia na kilka stajań przed Rogożanami popędzić, żeby mydło miał i gdy panna na ganek skoczy, rzec do niej:

— „Widzisz, jakiem gnał!"

Jeżeli ci o to chodzi, to zełgać można, jeno, że nie gagacik, lecz kasztelan lubaczewski jechać powinien; nie fircyk, lecz mąż poważny, coś nie coś na sumieniu mający, kajania się potrzebujący, nie lekceważący i starym panem Mateuszem, który... może na powitanie waćpana — nie wyjść, do którego może pójść trzeba będzie z pokłonem, a ekskuzą, poprosić o pannę, by dał, nie po to, by wziąć. Rozumiesz, syneczku?

Firlej brwi lekko ściągnął...

Gąska mu przypomniał pana Mateusza Odolanieckiego, o którym nie myślał cale; a wżdy on ojcem Zośki był i na honorze draźliwy.

Pokłonić się, ekskuzować, prosić?...

Ubodło to nieco dumę kasztelańską i choć nic nie mógł panu Mateuszowi, krom jego skromnego pochodzenia, zarzucić, zawżdy pan na Dąbrowicy koniecznością oną dotknięty nieco został i ściągnął brwi a wargi przygryzł.

Lekko przymrużonemi oczyma patrzył Gąska na Jaśka. Nie pytał dlaczego milczał, bo wiedział. A gdy milczenie za długo się przeciągało, kaptur z dzwonkami zdjął z siebie i włożył go na głowę Jaśka.

To obudziło kasztelana.

— Co robisz? — spytał Firlej.

— Odpowiadam na myśli twoje — odpowiedział Gąska.

— A, trutniu! nic się przed tobą nie ukryje! — zawołał Jaśko.

— Cóż? — spytał wesołek.

— Będę u króla, będę na festynie, a do drogi przygotuję się, jako należy. Choć gdybyś wiedział, jaka gorączka mnie pali, miałbyś nademną litości nieco! Radbym też był w ciągu tych dni paru przygowywań się brata Ruperta się doczekać; dałem mu słowo, że jeśli zacnie poselstwo spełni, za dworzanina go wezmę, a zawżdy też on później od ciebie Zośkę widział, zawżdy i on coś miłego mi powie.

Że już dobrze po północku było, do powrotu się wzięli, rozmawiając już teraz jako przyjaciele dwaj, a ciągle o Zośce, która wedle słów Gąski, nic na swojej urodzie nie straciła, choć na pobladłych jagodach rumieńce zgasły, choć czarne oczy pogłębiły się, choć spłowiały rzeźbienia ust koralowe. Postać Zośki, odmalowana przez Gąskę, jako żywa stanęła przed oczyma Jaśkowemi: widział ją inną, niż dawniej; była cieniem tamtej, cieniem utkanym z mgły i smutku, może stokroć piękniejszą, bo przeszłą przez ból i cierpienie. Firlejowi się zdawało, że nie będzie mógł jej ująć i w ramionach uścisnąć; że będzie musiał przy niej dech wstrzymywać, by się nie rozwiała, nie znikła. Ale jako siła słabość zawżdy miłuje i litościwie pod skrzydła swe bierze, tak on teraz sercem całem do tego cienia ukochanego przystał, tembardziej, że winnym się czuł i łaski a przebaczenia pożądał.

— Gąsko! Gąsko! — szeptał — niegodny człek ze mnie, a do mnie raj sam się naprasza. A toć ze skóry mnie, jak świętego Szczepana, obedrzeć, na pal wbić, psom na pożarcie oddać, nie z taką niebieską nagrodą iść, przebaczenia nawet nie udzielając, bo gniewu nie było... Gąsko! Gąsko! sam powiedz, czy nie wartoby mi było kości połamać?

Gąska nie sprzeciwiał się temu wcale, śmiał się z narzekań onych, ale coś go za krtań dławiło.

Mijając przecznicę koło domu Banasiowego, zauważyli postać jakąś, dobijającą się do furty winiarni. Noc ciemna nie pozwalała dojrzeć twarzy, jeno na szarem tle murów rysowały się kształty olbrzymie. Człek on na sobie miał opończę długą, okrywającą go niemal całego. Dostrzegłszy przechodzących, pukać przestał i wcisnął się w zagłębienie wrót domostwa. Gąska i Firlej nie zatrzymali się, minęli winiarnię i skierowali się ku bramie grodzkiej. Gdy kroki przechodzących oddaliły się, nieznajomy człek pięścią w furtę uderzył, aż tynk ze ścian się posypał... Rozbudzony Banaś zerwał się z pościeli, latarkę zapalił, pałkę okutą do ręki wziął i szedł po schodach do sieni. Szelest kroków i trzeszczenie schodów umitygowały zawziętość spóźnionego gościa. Klamkę tylko przycisnął, znak dając, że czeka.

— Zajezdna to gospoda, czy co? — odezwał się Banaś głosem nosowym. — Jeżeli zaś do winiarni chcecie, to zali nie wiecie, że o tej porze krztynki nawet dostać nie można? Kto tam taki — i czego?...

— Otwórz! — dał się głos słyszeć.

— Jutro o dziesiątej, nie dzisiaj.

— Nie jutro, jeno dzisiaj i to zaraz!.. Czy nie poznajesz, ktom jest?

— To miłość wasza! — zawołał Banaś.

Klucz zgrzytnął, furta się otwarła i do sieni, migotliwym płomykiem latarni oświetlonej — wszedł pan Hieronim Spinek.

— To miłość wasza żywie? — zapytał przez nos Banaś.

— Gdybym upiorem był, to nie potrzebowałbyś mi furty odmykać. Przez dach bym wlazł i połomotał ciebie.

— To chwalić Pana Boga, że jeszcze przed waszą miłością furtę odmykam, bośmy już waszą miłość pogrzebli...

— Dziękuję za pośpiech!

— Oczywiście, że wasza miłość napić się czegoś zechce.

— To dla mnie krztynka się jeszcze znajdzie? — zaśmiał się pan koniuszy.

— Gotów jestem dla was beczki nowej nadtoczyć...

— Dlaczego ty w nos gadasz?... — zapytał Spinek.

Banaś podniósł latarnię i twarz swoją oświecił.

— Bój-że się Boga! — zawołał pan koniuszy. — A cóż to za zbereźnik taką piękną trąbę ci odwalił?...

Banaś rozkrzyżował ręce.

— Sam sobie nos odtrąciłem, jako widzicie, sam sobie!... Bóg wie, jak się to stało? albom drzwiami przecisnął, albo ręka się zepsnęła i zajechała tak mnie w oblicze. Wszystko to byłoby nic, jeno małżonka moja abominacji dostaje, patrząc na mnie, to też podejrzywam ją o nieformalności różne. Ale proszę waszej miłości do winiarni, bo tu jeno hołota przy piwsku zasiada... Oświecą zaraz izbę całą i czem mogę, godność waszą obsłużę... (*Ciąg dalszy nastąpi*).

Fakt to wielce znamienny i zasługujący na podniesienie, bo niedawno temu jeszcze podobny wypadek byłby niechybnie wywołał olbrzymi popłoch. Z tego, że giełda obecnie tak obojętnie zachowała się wobec okropności salonickich, wywieść można dwie konkluzje. Po pierwsze, wnosić ztąd należy, że sfery giełdowe pokładają zaufanie w potęgę austrjacko-rosyjskiego porozumienia i wierzą w to, że nie dopuści ono do wybuchu wielkiego pożaru na Bałkanie, a powtóre, że przecie do pewnego stopnia wyemancypowała się giełda z pod wpływu przypadkowych zdarzeń politycznych i ich niszczącej siły. Jako ciekawy objaw psychologji giełdowej, zasługuje ten fakt bez wątpienia na baczną uwagę.

W minionym tygodniu nie brakło usiłowań wywołania spekulacji zwyżkowej w rozmaitych kategorjach walorów, ale przeważnie skończyło się tylko na usiłowaniach. Łudzono się, że podrożenie gotówki, jakie uczuć się dało ostatnimi czasy, jest objawem ożywienia ekonomicznego, zwiększonego zapotrzebowania kredytu przez przemysł, dziś jednak zdają sobie już wszyscy jasno sprawę z tego, że było to tylko jednem z następstw runu na Kasę oszczędności w Pradze i likwidacji rachunków na ultimo kwietnia. Gdy wyrównane zostały te rachunki, ustał i chwilowy brak gotówki, a do odrodzenia ekonomicznego jeszcze daleko.

Obecnie pewne sfery upatrują podnietę spekulacyjną w bliskiej konwersji prjorytetów kolejowych. Wiadomo, że konwersja renty wspólnej nie wypadła po myśli giełdy, gdyż odbyła się tylko na 4 prc., a giełda całą nadzieję pokładała w tem, że przyniesie ona nowy typ walorów państwowych, oprocentowanych niżej, niż na 4 prc., na $3^{3}/_{4}$ albo $3^{1}/_{2}$ prc. Owoż te nieziszczone przez konwersję renty wspólnej nadzieje ziścić ma teraz bodaj częściowo konwersja prjorytetów kolejowych. Rząd zgodził się już na to, ażeby obligi pierwszeństwa kolei północno-zachodniej i węgiersko-galicyjskiej skonwertowane zostały na $3^{1}/_{2}$ prc., a zatem konkluduje z tego giełda, że sfery decydujące nie uważają już typu 4 prc. za *noli me tangere*. W związku z tem opowiadają na giełdzie, że prawdopodobnie cały węgierski blok renty wspólnej skonwertowany zostanie również na $3^{1}/_{2}$ prc. stworzona zatem zostanie nowa podstawa oceniania wartości walorów lokacyjnych.

Z walorów przemysłowych interesowano się trzema kategorjami: tj. walorami naftowymi, żelaznymi i budowlanymi. Stosunkowo najwięcej spekulowano wciąż w walorach naftowych, a haussę ich uzasadniono argumentami, które wydać się muszą mocno podejrzanymi. Między innemi np. mówiono, że tereny borysławskie już się wyczerpują, że w rezerwoarach tamtejszych jest obecnie miejsca na przeszło 2000 wagonów ropy, podczas, gdy niedawno były one szczelnie zapełnione: słowem, że w przemyśle naftowym nastał przełomowy zwrot. — Zwróciłem już w poprzednim liście uwagę na to, że są tu niewątpliwie w grze manewry spekulacyjne i że wobec tych haseł należy zachowywać się bardzo ostrożnie. To samo i dziś powtórzyć mogę. — Gdyby bowiem naprawdę zanosiło się na zwrot w przemyśle naftowym, to bądź co bądź, uderzyć musi to, że zwrot ten zjawił się tak nagle, jakby na zawołanie.

Doniosłem był niedawno, że eksporterzy, trudniący się wysyłką szynek praskich do Niemiec, zwrócili się do rządu z zażaleniem z powodu szykan, na jakie wystawieni są ze strony granicznych władz niemieckich i że ministerstwo zwołało dla tej sprawy osobną ankietę.

Owóż dziś donieść mogę, że zabiegi te odniosły częściowy skutek o tyle, że rząd saski powiększył liczbę urzędników przeznaczonych do przeprowadzania oględzin wysyłanych do Niemiec wędlin i że urzędowi celnemu w Bodenbachu wydał polecenie, aby „delikatnie" obchodził się z szynkami i by one nie walały się, po kątach biur celnych, jak to dotychczas miało miejsce.

W odnośnym oryginalnym reskrypcie rządu saskiego powiedziano dosłownie: „man soll mit der einlangenden Selchwaaren schonend umgehen". Cóż to musiało się dziać przed wydaniem tego reskryptu!

Od administracji.

Zawiadamiamy niniejszem naszych PP. abonentów, że na 5-centową Bibljotekę powieści i romansów **nie przyjmujemy** więcej prenumeraty.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 9 maja.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 19° R. Deszcz.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 10 maja.

Teatr miejski: „Piękna z Nowego Jorku", operetka. Początek o godzinie $3^{1}/_{2}$ popołudniu.

„Mieszczanie", sztuka. Początek o godzinie $7^{1}/_{2}$ wieczorem.

Filharmonja lwowska: Koncert „Lutni". Początek o godzinie 8 wieczorem.

„Skała": Ku uczczeniu 112 rocznicy Konstytucji 3 maja, „Wieczór muzykalno-wokalny". Początek o godzinie 8 wieczorem.

Majówka Ochotniczej straży ogniowej, w lasku „Cetnerówka" (za Łyczakowską rogatką na prawo). Początek o godzinie 4 popołudniu.

Kalendarz Niedziela (10): Izydora or. — Cierpimira. — (27): Symeona. Wschód słońca o godzinie 4 minut 33, zachód o godzinie 7 minut 20.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska ob. łać. Wizytę kanoniczną odbędzie ks. arcybiskup dr. J. Bilczewski w następujących parafjach: dnia 25, 26, 27 maja w Grzymałowie; 28, 29, 30 maja w Krasnem i Toustem; 4, 5, 6, 7, 8 czerwca w Podhajcach; 13, 14, 15 czerwca w Mikulińcach; 16 w Nastasowie; 17, 18 w Bucniowie; 19 w Draganówce; 20 w Chodaczkowie; 21, 22 w Rosochowaćcu; 23 w Złotnikach; 24 w Wiśniowczyku. Zmiany w zakonie Braci Mniejszych: O. Joachim Maciejczyk, został przeniesiony z konwentu św. Andrzeja we Lwowie do konwentu św. Rodziny, ul. Janowska 58, jako gwardjan i komisarz Ziemi św.

Djecezja przemyska ob. łać. Instytuowany na probostwo w Strzyżowie ks. Stanisław Kwieciński, senior kollegium księży wikarych w Przemyślu.

Djecezja tarnowska. Zamianowany katechetą przy szkole wydziałowej żeńskiej w Tarnowie ks. Paweł Sulma, dotąd wikary w Nowym Sączu. Przeniesieni: ks. Stanisław Dadał, ze Zbylitowskiej góry do Nowego Sącza; ks. Stanisław Kubas, z Ujścia solnego do Zdżarca; ks. Józef Poręba, z Bochni do Dobrej.

Ślub. Dziś przedpołudniem odbył się w kościele św. Florjana w Krakowie, ślub p. Jadwigi Mrozowskiej, artystki teatru miejskiego, z p. Leoncjuszem Poraj Wybranowskim.

Odznaczenie. Biskup przemyski ks. dr. Pelczar, otrzymał od Ojca św. godność asystenta tronu papieskiego i hrabiego rzymskiego, a od cesarza order żelaznej korony 2 klasy,

Z kolei państwowych. Minister kolei przeniósł ze względów służbowych inspektora kolei państwowych Ludwika Dąbrowskiego z ministerstwa kolejowego do okręgu dyrekcji krakowskiej.

Stypendjum. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendjum z fundacji im. Jakóba Kulczyckiego w kwocie rocznych 360 koron, począwszy od roku szkolnego 1902/3, Agenorowi Marjanowi Kulczyckiemu, uczniowi I klasy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, krewnemu fundatora.

Raut „Koła panien". Tak oto zachęcająca wieść rozeszła się w ostatnich dniach po Lwowie i rozradowała wszystkich, co chcą się zabawić wesoło, a równocześnie dorzucić grosz na wysłanie najbiedniejszych dzieci na świeże powietrze! Bo też szereg wiosennych uciech rozpoczynają z czarem i wdziękiem wiosny te, co same wiosną są i jako wiosna niezapominają krzepić i odświeżać wszystko, co tylko jasnych niema chwil w życiu i jak słaba, nikła roślinka bez ożywczych świateł słonecznych gaśnie powoli gdzieś w cieniu, lub ledwie że żyje. Więc na światło, w świeże szerokie kręgi wiejskiego powietrza wysłać z tych dusznych murów Lwowa cały zastęp wynędzniałej dziatwy: — powiedziało sobie dzielne Koło panien i do uczestnictwa w tej szlachetnej misji wzywa społeczeństwo lwowskie. Dorzućcie grosz wy, których za kilka tygodni czekają „bady", a choćby i nasze krajowe zdrojowiska — dla tych, których „willegiaturą" zwyczajnie podwórzowę po suterenach rozkosze, a szczytem marzeń: łaka za miastem. Dorzućcie grosz! w wiosennym raucie, który dla chętnych zabaw urządza Koło we czwartek dnia 14 bm. w salach Kasyna miejskiego. Smak wasz artystyczny zaspokoi pewnie koncert sił pierwszorzędnych, a miary uciech tańce dopełnią. Więc... dorzućcie-ż grosz!...

Rusini wobec zlotu Sokołów polskich. W tych dniach odbył się we Lwowie, w sali Filharmonji wieczór deklamatorsko-muzyczny, połączony z ćwiczeniami gimnastycznemi członków tutejszego towarzystwa gimnastycznego „Sokił". Ruski ten „Sokił" tak mało daje o sobie znaku życia, że widocznie sam czuł potrzebę usprawiedliwienia swego publicznego występu i rzeczywiście uczynił to w odezwie do lwowskiej i zamiejscowej publiczności ruskiej, ogłoszonej w nr. 87 *Diła*. Czytamy tam gorący apel do lwowskich Rusinów i pozalwowskich, wzywający do licznego przybycia na wieczór, a w tym apelu ustęp taki:

„A spodziewamy się tego tem pewniej, że niebawem polscy Sokoli mają odbyć we Lwowie swój zlot, na który zapowiadają się dziesiątki tysięcy uczestników. Na ten zlot, urządzany przez Polaków na naszej, krwią naszych pradziadów zroszonej ziemi, zaproszono także innych Sokołów słowiańskich, tak że zlot stanie się wielką, polską, narodową manifestacją w naszej ojczyźnie. Rozumie się że ruski „Sokił" w takiej manifestacji udziału nie przyjmie. Spodziewa się natomiast, że publiczność ruska złoży świadectwo (?) żywotności ruskiego sokolstwa na ruskiej ziemi przez udział w sokolskiem (?) ruskiem mieście księcia Lwa."

Z tego zatem powodu urządzili Sokołowie ruscy swój wieczór w sali Filharmonji. Wypadł on zresztą dość skromnie, a charakterystyczną cechą „manifestacji" stanowi chyba okoliczność, że słowo wstępne o zadaniach sokolstwa ruskiego wygłosił p. A. Budzynowski, do niedawna gorliwy członek polskiego „Sokoła" we Lwowie.

Nasze tramwaje a sezon letni. Czem bliżej do lata — które tego roku gotowe być naprawdę skwarne — tem coraz częściej przychodzą mieszkańcom Lwowa na myśl... Brzuchowice. Urocza ta miejscowość, pod bokiem Lwowa, nie zdoła wprawdzie pomieścić w sobie na przeciąg paru miesięcy znacznej części naszych amatorów świeżego powietrza, balsamicznej woni szpilkowych lasów i tp. „cudów" przyrody, lecz na każdy sposób spory zastęp szczęśliwszych, a bardziej zapobiegliwych Lwowian sprowadzi się na lato do Brzuchowic. Otóż z tych właśnie sfer otrzymujemy gorące, błagalne zaklęcia pod adresem dyrekcyj obu tramwajów, aby ulitowały się nad Brzuchowiczanami i przez lato w porze popołudniowej — od godz. 3 do 5 — wysełały bodaj podwójną ilość wozów ku dworcowi! Działo się bowiem w ostatnich latach co roku, że wozy w niemożliwy sposób przepełniały się samymi letnikami, śpieszącymi do pociągu brzuchowickiego, a ilu z nich — skutkiem przepełnienia — nie zdążyło na czas na dworzec i doznawało potem z tej przyczyny nieobliczalnych nawet przykrości... małżeńskich, o tem mogłyby udzielić dat zajmujących ściany wil i domów brzuchowickich... Sądzimy z naszej strony, że dyrekcje obu tramwajów, — gdy oto w ten sposób zwracamy ich uwagę na uzasadnione życzenie dużej gromady naszej inteligencji — zechcą tym życzeniom w najbliższej już przyszłości zadość uczynić.

Godne naśladowania. Piszą nam: Kierownik szkoły w Staremmieście obok Leżajska, zarządził, aby dzieci szkolne codziennie rano otrząsały chrabąszcze z drzew i przynosiły do szkoły. Za 100 chrabąszczy, sparzonych gorącą wodą, płaci kierownik szkoły dzieciom po 2 halerze. Dotąd wyniszczono już w ten sposób w kilku dniach przeszło 15.000 tych szkodników.

O śp. Ludwiku Jenikem znajdujemy w warszawskiej korespondencji *Dziennika Poznańskiego* kilka uwag, rzucających światło na charakter i literackie stanowisko nieboszczyka. „Przedewszystkiem — pisze korespondent — zaznaczyć należy, że śp. Jenike, choć niemieckiego pochodzenia, należał do niewielkiej u nas liczby szczerze i bez żadnych zastrzeżeń spolonizowanych członków społeczeństwa. Był on, pomimo pochodzenia swego, nazwiska i religji protestanckiej, której był gorliwym i czynnym adherentem, prawdziwym i dobrym Polakiem. Stronę tę podniósł zresztą podczas pogrzebu i pastor w mowie żałobnej, a podniósł w słowach wyraźnych i śmiałych, co mu także za zasługę poczytać należy. Po zatem zalecał się zmarły wielką słodyczą charakteru, a jako piszący miał ten przymiot, że nigdy nie należał do żadnych stronnictw, do żadnych koteryjek, tem mniej do „szkół i kierunków," które w ostatnich czasach tylu ludziom pojęcia w głowach pomieszały. Wyznawał on tę jedyną dla literata produktywną zasadę, że nie ma szkół i kierunków, a są tylko talenta. Z chwilą, kiedy się ktokolwiek z piszących do kierunku przyznaje, przestał być sobą, zrezygnował z indywidualności, a oryginalność, jeśli ją posiadał, poświęcił dla szkoły. Zaletą pisarską śp. Jenikego, przedewszystkiem jako tłómacza, jest piękny, poprawny, a prosty i jasny język nie cierpiący wszelkiej, tak modnej maniery. Język ten wzorował on jeszcze za młodu na Mickiewiczu i jemu współczesnych, zachował go też zawsze nieskazitelnie czystym. Tą czystością jaśniał również jego charakter osobisty."

Droga policja. Na utrzymanie policji Warszawa wyda w roku bieżącym 543.730 rubli prócz tego na utrzymanie i najem pomieszczeń policyjnych 114.798 rubli.

Mężobójstwo. Sąd przysięgłych w Bernie morawskiem, skazał wczoraj na śmierć dwie rodzone siostry, 37-letnią Waszicznową i 42-letnią Błażkową, za to, że udusiły, a potem wrzuciły do kanału męża pierwszej z sióstr Franciszka Wasziczna.

Francusko-niemiecki pojedynek. Pod Mentoną, odbył się onegdaj pojedynek na pistolety, a później na pałasze między Maksem Regisem, przewódcą algiersko-francuskich antysemitów, a pewnym niemieckim oficerem. Oficer odniósł ranę w rękę.

Przeciw ks. Ferdynandowi. W Warnie rozrzucono mnóstwo pism ulotnych podburzających przeciw bawiącemu obecnie za granicą księciu Ferdynandowi bułgarskiemu.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologiczniej w Wiedniu). Dnia 8-go, godzina 7 rano notują: Haparanda +0·5, Wiedeń +14·0, Pola +15·0, Budapeszt +15·0, Florencja +14·0, Biarritz +15·0 Paryż +10·0, Monachjum +12·0, Berlin +14·0, Memel +14·0, Wilno 14·0, Bregencja +10·1, Gorycja +13·8, Rzym +17·6, Petersburg +6·6, Moskwa +14·5, Abazja +14·5, Lussin piccolo +15·8, Nizza +13·0.

Ciśnienie powietrza spadło ponad Rosją północną, zresztą stanowczo podniosło się. Ponad Europą środkową są różnice ciśnienia małe, wiatry słabe; pogoda zmiennie pochmurna, sucha i gorąca. Opady były onegdaj tylko bardzo odosobnione i bardzo nieznaczne. Prognoza: Zmiennie pochmurno, gorąco ze skłonnością do burzy.

Z kraju.

Brzeżany. (*Wybór magistratu*). Dnia 30 kwietnia br. odbył się w naszem mieście wybór magistratu. Burmistrzem został wybrany dyrektor powszechnego szpitala dr. Albert Zauderer, człowiek powszechnie lubiany i szanowany. Przy wzmiankowanych wyborach, z których ogólnego wyniku miasto jest bardzo zadowolone zaszedł dziwny fakt, że między 5 asesorami został wybrany nieistniejący tu Henryk Safier; miał byc Herscch Safier. Wniesiono protest przeciw wyborowi tego asesora. Wiceburmistrzem wybrano zgodnie p. Radeckiego, znanego tu przemysłowca.

(*„Sokół"*). Onegdaj dokonał nasz „Sokół" wyboru nowego wydziału. Prezesem tow. wybrany został marszałek powiatowy p. Kazimierz Traczewski a wiceprezesem p. Stanisław Wiśniewski. Nowy wydział rozpoczął już budowę gmachu sokolego, który stanie pod dachem z jesienią. Przygotowania do zlotu postępują w naszem gnieździe raźno, co skonstatowali onegdaj wysłani na lustrację delegaci wydziału okręgowego z Tarnopola pp. dr. Schmid i prof. Mokrzycki.

(*Trzeci maja.*) 112 rocznicę ustanowienia Konstytucji 3 maja w Polsce, obchodziliśmy tu uroczyście. W wigilję rocznicy, dnia 2 maja, odegrało wieczorem z wieży ratuszowej, kilku trębaczy muzyki Ochotn. straży ogniowej, pieśni patrjotyczne, poczem na placu obok kościoła Bernardynów zebrała się liczna publiczność, by wysłuchać przemów, deklamacyj i śpiewów patrjotycznej młodzieży polskiej. Nastąpił pochód z pochodniami i wśród dźwięków muzyki, pod pomnik króla Jana III na Rynku, gdzie piękną przemowę wygłosił inżynier Adamowicz z Bolechowa. Dnia następnego (3 maja) odegrała rano muzyka strażacka pobudkę, przechodząc główniejsze ulice miasta.

O godzinie $10^{1}/_{2}$ rano odprawił ks. kanonik Solecki uroczystą sumę w rz. kat. kościele, a piękne kazanie, zastosowane do chwili, wygłosił ks. Sulatycki.

O godzinie 6 wieczorem, odbył się w sali rady powiatowej, staraniem miejscowego Koła Tow. szkoły ludowej, uroczysty wieczór dla mieszczan brzeżańskich. Piękne słowo wstępne wygłosiła z zapałem i polotem pani sekretarzowa Paulowa. O „Znaczeniu Konstytucji 3 maja" mówił w sposób przystępny prof. Bronisław Kryczyński, poczem nastąpiły deklamacje i śpiewy, a słowo końcowe wypowiedział z właściwą sobie swadą prof. Jan Gruszecki.

(*Wiec ludowy.*) Znane ze swej ruchliwości tutejsze Koło Tow. szkoły ludowej, urządza z początkiem czerwca rb. wiec ludowy w Brzeżanach.

(*Teatr ludowy.*) Od dwóch tygodni bawi w naszem mieście wyborny teatr ludowy z Krakowa pod dyrekcją p. Knake-Zawadzkiego i daje przedstawienia, na które chętnie i licznie uczęszczamy, żądni widowisk scenicznych. Grano dotychczas między innemi: „Wesele" Wyspiańskiego, „Dziady", w przeróbce tegoż, „Na zawsze" Rydla, „Monna Vanna" Maeterlincka". W sobotę, 9 bm., dawał teatr przedstawienie na rzecz tych biednych uczniów, którzy chcą na Zielone Święta jechać do Krakowa, a nie mają na to funduszów. Z uznaniem podnosimy ten piękny czyn dyrektora teatru, p. Zawadzkiego.

Jarosław. (*Samobójstwo*). Kapral artylerji fortecznej Feliks Cisowski, strzałem z karabinu skierowanym w okolicę żołądka, odebrał sobie życie 6 bieżącego miesiąca. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Dobra rada. Kto chce mieć bardzo piękny trawnik, temu radzimy zamówić w c. k. składzie nasion Edmunda Mauthnera „Promenaden" lub „Margarethen-Insel" mieszankę traw. Od lat 29 dostarcza Mauthner najwspanialszych trawników w Budapeszcie.

---

* **Wielka wycieczka strażacka.** Kółko zabawowe ochotniczej straży ogniowej urządza w niedzielę dnia 10 maja wielką wycieczkę w uroczym lasku na Cetnerówce obok parku łyczakowskiego (na prawo). — Program nader urozmaicony: Tańce, koło szczęścia, strzelnica, poczta minutowa i wiele innych zabaw towarzyskich. Kapela wojskowa 15 p. p. Początek zabawy o godzinie 4 popoł.

* **Pensjonat dla dzieci.** Współcześnie ze sanatorjum zakopańskiem rozpoczął swój pożyteczny żywot zakładzik mały, skromny, ale również niezbędny. Jest nim pensjonat dla dzieci, założony w Zakopanem w willi „Zakątek" przez panią Dobrowolską. Zakład ten ma na celu umożliwienie dzieciom pobytu w Zakopanem bez opieki rodziny, a ze względu na osobę kierowniczki, która dwa lata poświęciła na kształcenie się w sztuce wychowania fizycznego dzieci i młodzieży i zwiedziła w tym celu zakłady wychowawcze w Szwajcarji, Belgji, Francji i Anglji, zasługuje na najzupełniejsze zaufanie.

* **Konkursy.** Magistrat miasta Krosna ogłasza z terminem do dnia 12 maja b. r. konkurs na posadę budowniczego miejskiego z płacą roczną 1300 koron, z widokiem awansu do 2000 kor.

Wydział rady powiatowej w Brodach rozpisał konkurs na posadę lekarza okręgowego, z siedzibą w Toporowie, z płacą roczną 1000 koron i ryczałtem służbowym w kwocie 6000 kor.

* **Wielki koncert** w sali Filharmonji odbędzie się w poniedziałek dnia 11 maja b. r. staraniem „Ogniska kobiet" na rzecz „Domu kobiet" i stypendjum im. Adama Mickiewicza. W koncercie tym wezmą udział: pani drowa Marja Gembarzewska i pp. Ferdynand Feldman, prof. Teodor Pollak i M. Ludwig. Akompaniament objął p. Henryk Zbierzchowski. Początek o godzinie 8 wieczorem.

* **Polska wystawa fotograficzna we Lwowie 1903 r.** W dniu 1 maja jury wystawy odbyła posiedzenie i przyznała: a) dyplomy honorowe: pp. Reginie Mikolaschowej, Joachimowi Traczykowi i Karolowi Piskorzowi; b) I. list pochwalny: p. Rudolfowi Huberowi; c) listy pochwalne: pp. Kazimierzowi Broklowi, Wiktorowi Łozińskiemu, Arturowi Feldmanowi, Stanisławowi Jaroszyńskiemu i drowi Norbertowi Lilienowi.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla Tow. szkoły ludowej złożył hr. J. Łubieński 4 kor.

Na pogorzelców m. Mikuliniec, złożyli pp.: Józef Chowaniec 3 kor., Antoni Kämpf 6 kor. (nie przyjęte przyznane mu przez sąd koszta), Anna Lewicka 3 kor. Razem 12 kor.

Zmarli:

W Krakowie zmarł Stanisław Armółowicz, długoletni starszy cechu rzeźnickiego, były radny miejski, członek wielu towarzystw; liczył 67 lat.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie $3^{1}/_{2}$ (po cenach dramatu) „Piękna z Nowego Jorku", operetka w 3 aktach, a 5 odsłonach G. Kerkera. — Wieczorem o godzinie $7^{1}/_{2}$ „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

W poniedziałek po raz pierwszy „W noc lipcową", utwór sceniczny w 3 odsłonach przez Bolesława Gorczyńskiego. W przedstawieniu biorą udział panie: Bednarzewska, Wojnowska, Połęcka, Rybicka; pp.: Adwentowicz, Feldman, Nowacki, Brzozowski, Rasiński, Roman, Solski, Węgrzyn, Wysocki, Jaworski, Kwiatkiewicz i inni.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. Dziś w sobotę, 9 maja, wielki koncert kompozytorski, pod osobistą dyrekcją R. Leoncavalla, ze współudziałem Wandy Ottównej, Stanisława Orzelskiego, Adama Ludwiga, chóru mieszanego „Lutni" i „Chóru akademickiego". — Ceny miejsc o połowę zniżone.

W niedzielę, 10 bm., koncert „Lutni", ze współudziałem solistów: Aleksandry Dąbrowskiej, Zofji Reindlowej, dra Karola Czernego, Zygmunta Uricha i Aleksandra Niżankowskiego. Na organach będzie grał Henryk Jarecki. W program wchodzi: „Samson", oratorjum Händla.

Koncert „Lutni" w Filharmonji. Wczorajsza generalna próba wspaniałego oratorjum „Samson", wypadła nadzwyczajnie! Nie pamiętamy podobnego entuzjazmu po żadnej próbie, jaki był wczoraj. Amfiteatr zapełniony bardzo licznie miłośnikami muzyki, trząsł się od oklasków, a tak chór, jak i soliści, byli przedmiotem gorących owacyj ze strony mistrza Leoncavalla, który serdecznie gratulował wszystkim. Orkiestra Filharmonji wprost imponowała. Jutrzejszy koncert będzie jednym z najwspanialszych, jakie „Lutnia" dotychczas wykonała. Ceny na ten koncert są tak niskie, że wątpić nawet nie można o zapełnieniu sali.

Nowe wydanie „Rachunkowości ogólnej, państwowej i kupieckiej" (w komplecie), podług wykładów st. radcy Klusika na uniwersytecie, ukazało się już w handlu księgarskim, na głównym składzie w „Księgarni Polskiej" we Lwowie. Jest to w naszem piśmiennictwie najlepszy podręcznik, zwłaszcza dla samouków, którym istotnie daje możność przyswojenia sobie zupełnego wszelkich zasad buchalterji.

„Dobrobytu", dwutygodnika ekonomiczno-społecznego, będącego organem Związku galicyjskich kas oszczędności, pod redakcją J. K. Zielińskiego, wyszedł nr. 9 z daty 7 maja. Zawiera on artykuły: „Rys historji ekonomicznej Galicji" w końcu 18 stulecia, przez N. Sokolnickiego. „Szkolne kasy oszczędności we Francji". „Koleje austrjackie w r. 1902". „Orzeczenia trybunału administracyjnego w sprawach podatkowych". „Bank ziemski w Poznaniu". „Przeglądy kolei państwowych". „Przegląd finansowy". „Notatki". „Zmiana stopy procentowej" i „Bibljografja".

Salon sztuk pięknych p. Latoura, przy ul. Trzeciego Maja l. 11, urządza tymi dniami wystawę przeszło 400 obrazków z całej Polski. Obecnie wystawiony cykl około 100 dzieł sztuki znakomitego artysty, śp. prof. Henryka Grabińskiego, już tylko parę dni jest do widzenia.

Kilka większych obrazów jego jest do nabycia.

Gal. Kasa oszczędności.

Lwów 9 maja.

Walne zgromadzenie Gal. Kasy oszczędności zagaił dziś o godz. 10 przedpołudniem prezes wydziału p. Stanisław Niezabitowski, poświęcając parę słów wspomnień zmarłemu członkowi śp. Edmundowi Mochnackiemu, którego pamięć zgromadzenie przez powstanie uczciło. — Jako komisarz rządowy fungował na zgromadzeniu radca namiestnictwa p. Czeżowski.

Po zagajeniu odczytał członek wydziału Kasy p. Eugeniusz Pierożyński sprawozdanie z czynności wydziału w r. 1902. Sprawozdawca zakończył wnioskiem na przyjęcie rachunków Kasy za r. 1902 do wiadomości i uchwalenie: „Wysoki Sejm raczy uchwalić w myśl § 38 statutu udzielić zarządowi gal. Kasy oszczędności we Lwowie absolutorjum z rach. za rok 1902".

W dyskusji postawił p. Edmund Riedl wniosek, by dyrekcja zastanowiła się nad tem, czyby i o ile można spieniężyć, będące w likwidacji interesa naftowe po śp. Szczepanowskim, Wolskim i Odrzywolskim w Schodnicy i Borysławiu.

P. Pierożyński wyjaśnił, że pretensja do tej firmy wynosiła 20,210.000 k., dochody z tych przedsiębiorstw wynosiły 3,630.000 k. Po odpisaniu sumy straconej około 7,000.000 k., wynosi dziś jeszcze pretensja Kasy koron 9,575.380.

Dyrektor Kasy p. Nikorowicz stwierdził, że ma się ku lepszemu stan Kasy. Zaufanie wkładających odzyskano w całej pełni, a jeżeli eskont weksli jest mniejszy niż dawniej, to dlatego, że Kasa z rezerwą zachowuje się względem prywatnych eskonterów, do pewnego stopnia robiących konkurencję instytucjom. Zysk 6 procent, jaki w tym roku osiągnięto przy lokacji wkładek, jest bardzo pomyślnym i znaczniejszym, niż w innych tego rodzaju kasach.

W sprawie wniosku p. Riedla, oświadczył dyrektor dr. Steczkowski, że dyrekcja i wydział zastanawiał się już nad kwestją likwidacji interesów naftowych, jednak obecne konstelacje finansowe i ekonomiczne nie wskazują na to, aby to było teraz już wskazane. Należy tedy zaniechać aż się interesy poprawią. — Po niektórych jeszcze wyjaśnieniach p. Steczkowskiego, w sprawie dokupna terenów w Borysławiu, cofnął p. Riedl swój wniosek, poczem przyjęto wniosek wydziału i na tem zgromadzenie o godz. pół do 12 zamknięto.

Sprawa robotników budowlanych.

Im bliżej chwili, w której wedle pierwotnych zapowiedzi, miałoby wśród robotników budowlanych we Lwowie zapanować ogólne zawieszenie pracy, tem bardziej na szczęście sytuacja się klaruje, tem więcej umysłów przenika spokój i sąd spokojny. Dzięki temu, zdaje się sprawa ogólnego bezrobocia wśród robotników budowlanych stawać się kwestją bezprzedmiotową. Prezydjum miasta wytrwale nieznużenie pertraktuje i z p. Żychowiczem i z robotnikami, a z każdej strony widać poważne traktowanie sprawy, duch obywatelski wstępuje nawet w tych, którzy dotąd byli nieco roznamiętnieni.

Wiceprezydent p. Michalski zdołał skłonić p. Żychowicza do tego, by porozmawiał z tymi robotnikami, którzy roboty nie zaniechali, wysłuchał ich ewentualnych skarg, pragnień i życzeń. Otóż wczoraj po południu to się stało. Na budowach prowadzonych przez p. Żychowicza, pracuje po dziś dzień około 70 robotników. Otóż oni, zapytani wczoraj osobiście przez p. Żychowicza, nie podnieśli żadnych skarg, a tylko jeden wyraził życzenie, by mu podwyższyć płacę. P. Żychowicz oświadczył, że podwyżka płac nastąpi właśnie dzisiaj.

Ponieważ p. Żychowicz wedle planu swych robót w obecnej dobie, posiada dostateczną liczbę robotników, a nie chciałby, aby ci, którzy się usunęli od pracy u niego i nie mają w danej chwili żadnego zajęcia, — nie doznali przykrego zawodu, jeśli mieli nadzieję otrzymania u p. Żychowicza znów pracy, — przeto udał się on do innych budowniczych z prośbą o przyjęcie do pracy tych wszystkich, których on zatrudniał, a obecnie zatrudniać nie będzie. Na razie niewiadomo, czy interwencja ta dopisze w tym stopniu, by wszyscy robotnicy budowlani, dotąd pracujący u p. Żychowicza, znaleźli zajęcie u innych budowniczych we Lwowie, atoli to już widoczne, że bardzo wielu z nich pracę będzie mogło otrzymać, zaś wśród interesowanych robotników zapadła decyzja, by w razie otworzenia się miejsc dla nich u innych przedsiębiorców, stawić się tam bez odwłoki do pracy i zaniechać myśli o ogólnym strejku budowlanym. Jest to objaw bardzo dodatni i szczerze się cieszymy, że robotnicy tak spokojne i rozumne zajęli stanowisko.

* *
*

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że skutkiem wstawiennictwa p. wiceprezydenta Michalskiego, konferencja budowniczych postanowiła wczoraj zatrudnić od poniedziałku wszystkich dawnych p. Żychowicza robotników budowlanych.

Wskutek tego bezrobocie częściowe w poniedziałek ustanie, a ogólne zostało szczęśliwie uchylone. Zgromadzenie robotników budowlanych, zapowiedziane na jutro, — nie odbędzie się.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z Tow. tatrzańskiego.

Kraków. (Tel. pryw.). Dziś o 4 popołud. odbędzie się posiedzenie wydziału Tow. tatrzańskiego, w sprawie budowy hotelu nad Morskiem Okiem. Z poza wydziału zaproszono techników Kaczmarskiego. Odrzywolskiego i Ekielskiego.

Zaburzenia studenckie.

Wiedeń. Jak dzienniki donoszą, wykłady i prace w laboratorjach na politechnice tutejszej zostały zasystowane z powodu ostatnich bójek między studentami. Wydano ogólny zakaz noszenia kolorów.

Kwestja mandżurska.

Londyn. Omawiając kwestję mandżurską zaznacza *Standard*, że sprawa ta przybrała poważny charakter. Rosja czyni przygotowania, aby sprawę w gwałtowny sposób rozstrzygnąć. Stany Zjednoczone postąpią prawdopodobnie wspólnie i jednakowo z Anglją i Japonją, aby sprzeciwić się planowanemu naruszeniu prawa międzynarodowego. Cierpliwość w Waszyngtonie już się wyczerpała. Także Niemcy — zdaje się — nie odważą się popierać Rosji w jej usiłowaniach stworzenia dla siebie wyłącznego monopolu w Mandżurji i Chinach.

W tym duchu pisze także *Morning Post*, zaznaczając, że Japonja ma teraz najlepszą sposobność do wypowiedzenia Rosji wojny, a kto wie czy później nadarzy się taka sposobność. Pierwszy zaś strzał, który padnie z Japonji, zobowiąże Anglję do działania, skoro tylko jakie inne mocarstwo stanie po stronie Rosji.

Banda włamywaczy.

Budapeszt. Policja uwięziła wczoraj bandę włamywaczy, złożoną z 5 członków. Aresztowani zeznali, że dokonali już 15 razy włamywania się do kas. Dwóch członków bandy pracowało w fabryce maszyn kolei państwowej.

Napad na karawanę.

Oran. Wczoraj w nocy napadły szczepy berberyjskie na francuską karawanę, złożoną z 500 wielbłądów, obładowanych prowiantem i towarami. Wszystko zrabowane. Trzydziestu ludzi, konwojujących karawanę, zabito, a 18 odniosło rany. Atakujący byli w przeważającej liczbie i dlatego nie można było myśleć o ich ściganiu.

Obawa rozruchów antysemickich.

Petersburg. W Rostowie nad Donem rozrzucano w ostatnim czasie codziennie proklamacje. Obawiają się zajść, takich jak w Kiszeniewie, zwłaszcza, że wielu robotników pozostaje bez pracy. Wczoraj odbyło się w Rostowie zgromadzenie ludowe pod przewodnictwem osób z inteligencji. Zebrało się około 500 uczestników. Wysłano piechotę i kozaków; gdy wojsko przybyło, nie zastało już na miejscu zebrania nikogo.

Warszawa. (Tel. pryw.). *Kurier Warszawski* podaje wyjaśnienia w sprawie onegdajszej depeszy, która doniosła, że z Kairo przywieziono do Odessy ciężko chorego J. P. hr. Potockiego. Odniesiono się do odeskich *Nowosti* telegraficznie z zapytaniem do kogo odnosi się powyższa wiadomość. Nadeszła odpowiedź, że do Jana hr. Potockiego, syna Piotra. Tymczasem według genealogji, hr. Jan Potocki już nie żyje. W całej tej historji podanej przez rosyjskie dzienniki, a powtórzonej przez odeskie *Nowosti*, tkwić musi nieporozumienie albo co do tytułu, albo co do pochodzenia chorego obecnie w Odessie Jana Potockiego.

Dzienniki donoszą, że małżonka jego z rozpaczy, że mąż jest nieuleczalnie chory skazała się na śmierć głodową. Była ona razem z nim w Kairo i przez 15 dni nie przyjmowała żadnego pokarmu. Według orzeczenia lekarzy hr. Potocka zmarła z głodu. Żadne perswazje krewnych i przyjaciół nie pomogły.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 9 maja.

(*fr*,) Wiadomości z Konstantynopola każą wnosić, że stosunki między Turcją a Bułgarją, stają się naprężone. Okoliczność ta wywołuje jeszcze pewne zaniepokojenie w sferach giełdowych, a gdy nadto bank angielski wbrew powszechnemu oczekiwaniu nie obniżył w tym tygodniu swej stopy procentowej, lecz pozostaje nadal przy 4% — przeto stagnacja w obrotach giełdowych przybrała jezzcze większe rozmiary, a kursa obniżyły się. Prospekt na pożyczkę Transwalską został dziś ogłoszony. Będzie to pożyczka 3 procentowa, emittowana po kursie pari. Rząd angielski gwarantuje regularne wypłaty procentów i zwrot kapitału. Nadto nie wolno tej pożyczki konwertować na niżej oprocentowaną. W obec tego spodziewają się, że pożyczka ta pokrytą zostanie wielokrotnie.

— **Wiedeń.** Odbyło się tu posiedzenie rady nadzorczej galicyjskiego towarzystwa „Nafta“, na którem zajmowano się obecnem położeniem na targu naftowym i uchwalono w tym względzie szereg odpowiednich zarządzeń.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 9 kwietnia. (Dziś notujemy za 50 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 7·90 do 8·10, pszenica na termina od 7·75 do 8·20, żyto gotowe od 6·30 no 6·40, żyto na termina od 6·20 do 6·30, owies obroczny gotowy od 5·90 do 6·25, owies obroczny na termina od 5·80 do 6·—, jęczmień pastewny od 5·25 do 5·75, jęczmień browarniany od 6·— do 6·25, rzepak od 9·25 do 9·60, rzepak nowy od 9·— do 9·25, groch pastewny od 5·75 do 6·25, groch do gotowania od 7·50 do 10·—, wyka od 4·50 do 5·75. bobik od 5·50 do 5·75, hreczka od 6·75 do 7·25, kukurydza nowa od 5·50 do 6·60, kukurydza stara od —·— do —·—, chmiel za 56 kilo od —·— do —·—, koniczyna czerwona od 65·— do 85·—, koniczyna biała od 50·— do 85·—, koniczyna szwedzka od 60·— do 90·—, tymotka od 32·— do 38·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 17·10 do 17·25, ekskontyngent od 9·70 do 9·80.

— **Wiedeń** 9 maja. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica (cisańska) 8·35 do 8·80, żyto (słowackie) 7·20 do 7·40, jęczmień (morawski) 7·25 do 8·10, kukurydza (węgierska) 6·80 do 7·00, owies (węgierski) 6·30 do 6·40, rzepak 12·— do 12·50. Usposobienie ustalone. Pogoda: piękna.

— **Budapeszt** 9 maja. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj od 7·69 do 7·70, na październik od 7·44 do 7·45; żyto na październik od 6·54 do 6·55; owies na maj od 6·04 do 6·05; na październik od 5·64 do 5·65, kukurydza na maj od 6·42 do 6·43, na lipiec 6·44 do 6·45; rzepak na sierpień od 12·— do 12·55. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna rezer. Usposobienie przyjemne. Pogoda: wiatr.

— **Wiedeń** 0 maja. (Giełda południ., godzina 10 minut 30). Marki 117·11, Renta majowa 100·75, Węg. renta koronowa 99·50, Akcje austr. zakł. kred. 670·—, Akcje węg. zakł. kred. 725·—, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Unionbanku 531·—, Akcje Bankvereinu 487·—, Akcje Länderbanku 411·—, Akcje kolei państw. 683·50, Lombardy 48·50, Akcje kolei Elbethal 436·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 386·—, Akcje Rima Muranji 477·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —·—, Losy tureckie 116·50, Ruble 253·—. Usposobienie lepsze.

— **Berlin** 9 maja. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 210·90, Towarz. dyskontowe 189·—. Usposobienie słabe.

C. k. uprzyw.

Assicurazioni Generali w Tryjeście,
założona w roku 1831.

Generalna Agencja dla Galicji i Bukowiny, we Lwowie, przy ulicy Słowackiego l. 6. Telefon nr. 486.

W miesiącu kwietniu r. z., w dziale ubezpieczeń na życie Tow. Assicurazioni Generali, podano 1153 wniosków na sumę 8,875·450 koron i 44 hal. — a wystawiono 974 polic na sumę 7,608.004 koron 22 halerzy.

Od dnia 1 stycznia 1903, wniesiono 5.174 wniosków na sumę 37,176.307 koron 22 hal. i wystawiono w tym czasie 4.466 polic na sumę 32,321.643 koron 64 h.

Zapowiedziane szkody w tym dziale od 1 stycznia 1903 roku, wynoszą 2,395.943 koron 55 halerzy.

Wykazany stan ubezpieczeń działu życiowego, wynosił w dniu 31 grudnia 1902 roku 611,558.220 koron 13 h. w kapitałach i 954.852 koron 21 h. w rentach, na 91.345 policach, na co rezerwowano w gotówce 160,749.849 koron 13 h. Zapłacone szkody w r. 1902 w dziale życiowym wynoszą 9.391.358 koron 52 h., a dla wszystkich gałęzi, od czasu założenia towarzystwa (1831 roku), według corocznych wykazów, wypłacono 742,014.072 koron 65 h.

Towarzystwo przyznaje należącym do czynnej armji, lub obrony krajowej, w razie wojny, ważność zabezpieczenia do sumy 10.000 kor., a w razie ich powołania do czynnej służby ważność zabezpieczenia do sumy 30.000 koron, bez dopłaty jakiejkolwiek premji.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9 maja 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. W. Klominek z Trzcinicy. A. Bachrach z Tryjestu. S. Lewandowski z Bełzca. J. Leburg z Berlina. A. Singer z Budapesztu. M. Langowa z Ostroża. A. Noel z Sosołówki. K. hr. Romer z Brzuchowic. M. Brykczyński z Pacykowa. J. hr. Baworowski z Ostrowa. M. Lisowiecki z Chłopic. Dr. A. Nimhin ze Stanisławowa. W. Gnoiński z Krasnego. M. Datner z Krakowa. A. Łączyńska z Zaburza. A. Münz ze Stryja. E. Kusmanowicz ze Zborowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

†

Edmund Stanisław Raif

c. k. urzędnik sądowy

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 8 maja 1903 r., przeżywszy lat 32.

Pozostała żona z rodziną zapraszają krewnych, kolegów, przyjaciół i pobożnych chrześcijan na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 11 maja b. r. o godzinie 4-tej popołudniu z domu żałoby przy ul. Łazarza l. 7, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów. dnia 9 maja 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.